

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 groszy, z odnośnikiem do domu lub bez przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe pocztowej w Kasie Oszczędnościowej Nr 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryjny jednoszpaltowy na str. 2-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 gr. Kroszka reklamowa lub nadstanie 40 gr. Matrymonjalne 20 gr. W n-ach świątecznych na prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Wtorek 5-go maja 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 3.

DZIŚ W NUMERZE:

Fałszywe konwencjonalne i prawda o stosunkach polsko-czeskich,
Pan Caillaux, zakończenie.
Zjazd Organizacji Młodzieży monarchicznej w Poznaniu
Odcinek Misz Andrzej Wróblewski.

Fałszywe konwencjonalne i Prawda

o stosunkach polsko-czeskich.

Przy spotkaniu się w Warszawie tem państwie, gdzie stanowią mniejszość narodową: obaj ministrowie spraw zagranicznych, tak polski, jak i czeski, prześcigali się w konwencjonalnych fałszach co do stosunków polsko-czeskich.

P. Skrzyński mówił o dwóch «narodach zbratanych pokrewieństwem rasy, które zbliżyły się w cierpieniach... Zachodzi wielkie pytanie, czy istnieje rasa słowiańska? Każdy z narodów słowiańskich uległ krzyżowaniu z innymi grupami, urabiał się w tak odmiennych warunkach przyrodniczych i historycznych, że między nimi zaszły daleko sięgające różnice. Kto z Polaków poznał Czechów, ten może stwierdzić o wielkiej obcości rasowej, jaką doświadczał wobec Czechów. Ziemiałkowski pisał o naturalnym wstręcie, jakiego doświadcza Polacy wobec Czechów. Galicja zniecierliwiała Czechów w okresie absolutyzmu i centralizmu germanizacyjnego, którego najgorzej narzędziami w Galicji byli Czesi. Cierpienia więc nasze nie zbierały nas z Czechami, lecz przeciwnie odsuwały nas od nich. W 1848 r. Pałacky, polityk, domaga się na mocy praw historycznych prawnoprawności odrębności krajów św. Wacława: Czech, Moraw i Ślązka, bez względu na to, że co do składu swej ludności Ślążk Cieszyński jest polskim, a północne Czechy są niemieckimi. Porzucą jednak swą historyczną zasadę, gdy mówi o Galicji, żąda wówczas podziału Galicji na wschodnią i zachodnią, gdyż pragnie Galicję wschodnią preparować dla Rosji.

«Język matoruski—pisał Pałacky—jest to narzeczce języka rosyjskiego, a bynajmniej nie polskiego i tak się ma do piśmiennego języka rosyjskiego, jak narzeczce tyrolskie do niemieckiego».

Powstanie polskie 1863 r., które budziło sympatje i zapal wśród ludów Europy, najbliższy i najmniej sympatyczny odgłos znalazło w Czechach. Ojciec narodu czeskiego, Pałacky, nazywał powstańców «sektą bandycką» i «sektą haszyszan».

Czesi opierali wszystkie swe nadzieje na przyszłość na Rosji, ją więc sławili, jej pochlebiali, ślepi i głusi na ucisk rosyjski w Polsce, odczuwali gniew i niechęć na wszelkie objawy naszej walki wyzwoleniczej.

Otoczyć Polskę granicą rosyjsko-czeską, dojsć do wspólnej granicy z Rosją, oto program polityczny Czechów w okresie konferencji pokojowej, w myśl którego Czesi otrzymali północne Węgry; Galicja Wschodnia miała być oddana Rosji. Rzecz dowodząca całego bezrozumu politycznego z powodu zatracenia się morskatoilstwem, że p. R. Dmowski nawet chlubi się tem, że on to właśnie przyczynił się do obciążenia Węgier i stworzenia korytarza czeskiego.

Korytarz czeski to podstawa dla rozbioru Polski. Póki ona istnieje, póty Czesi popierać będą wszelką akcję antypolską w Galicji Wschodniej, gdyż Czechy, posiadające około 70 proc. przemysłu dawnej Austrii, mają rynek wewnątrz trzykrotnie mniejszy, stąd są nauczonymi i przemyślnymi ucieka od nich. Czesi mają nadzieję, że uratuje ich rynek rosyjski, gdy będą graniczyli z Rosją... Czesi też rachują na sęd fizyczną Rosji —Ja stłumienia wszelkich irredent w

ZJAZD MŁODZIEŻY MONARCHICZNEJ

Sejm i Rząd.

Komisja rolna.

WARSZAWA 4. V. Tel. własny «Słowa». W sobotę dnia 2 maja odbyło się w Poznaniu uroczyste otwarcie Zjazdu Organizacji Młodzieży Monarchicznej. Na Zjazd przybyli delegaci z Warszawy, Wilna, Krakowa, Łwowa, Lublina, Cieszyńska, oraz kół prowincjonalnych. Po mszy w kościele Farnym miało miejsce posiedzenie inauguracyjne.

Obecni byli między innymi: były marszałek koronny Niemojowski, rektor Pełetiatkiewicz, gen. Raszewski, Odczytano przeszło 20 depesz powitalnych. Między innymi serdeczną depeszę nadał pos. Edward Dubanowicz, prezes Klubu Sejmowego Chrześcijańsko-Narodowego i były prezes Komisji Konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego, która redagowała Konstytucję 17 marca. Pos. Dubanowicz żałuje, że przybyć na Zjazd nie może, i że nie może uczestniczyć w jego obradach. Odczytano także depesze: sen. Jackowskiego, gen. Dowbór-Muśnickiego, starszego cechów warszawskich p. Lipczyńskiego, i Stowarzyszenia Weteranów Sybiraków. Specjalny entuzjazm wzbudziła depesza prof. Marjana Zdziechowskiego z Wilna.

Na inauguracji przemawiali prezes Rady Naczelnej Młodzieży Monarchicznej p. Robakowski, prezes Koła Poznańskiego p. Bocheński, oraz p. Mackiewicz z Wilna. Wieczorem tegoż dnia w wielkiej sali biblioteki uniwersyteckiej miał miejsce referat p. Mackiewicza pod tytułem: «Problem Monarchii a narodowościowa polityka Polski». W niedzielę delegaci wraz z młodzieżą poznańską wzięli udział w pochodzie Trzeciego Maja. Po południu odbyło się posiedzenie komisji ideowej. W poniedziałek odbyły się obrady komisji ogólnej, statutowej, ideowej oraz zamknięcie Zjazdu.

Na bau, wydanym przez Koło Poznańskie Młodzieży Monarchicznej, przyjęło udział w charakterze gospodarzy cały szereg osób, zajmujących wybitne stanowiska w Wielkopolskim życiu politycznym, uniwersyteckim i ziemiańskim oraz samorządowo-miejskim.

Szkola mniejszości narodowych na Litwie zagrożona.

Z Kowna donoszą:

«Dzień Kowieński» zamieszcza uchwałę zgromadzenia radnych miejskich w Zagorach z powodu nowego projektu prawa o szkołach mniejszości, według którego nauka ma się odbywać w języku litewskim.

Uchwała ta opiewa: 1) Zgromadzenie radnych miejskich stwierdza, iż w razie przyjęcia przez Sejm powyższego prawa, dzieci mniejszości narodowościowych w Litwie będą się znajdowały w tem samym położeniu, co dzieci litewskie za dawnego caratu; 2) narzucanie obcego języka wykładowego dzieciom mniejszości narodowościowych sprzecznym jest z konstytucją; 3) przy tej sposobności zostaje stwierdzonym, że w litewskiej literaturze i prasie zarzuca się rosyjskim reakcjonistom, iż zmuszali dzieci litewskie do uczenia się obcego języka; 4) zgromadzenie postanawia przedstawić uchwałę Sejmowi z prośbą o odrzucenie projektu.

Uchwała ta została przyjęta wszystkimi głosami z wyjątkiem frakcji chrześcijańskich demokratów.

Niemcy bowiem w tym państwie stanowią bardzo poważny czynnik polityczny. Są pierwszorzędną siłą liczebną, gdyż jest ich 3.747.000, co stanowi 25 proc. ludności tego państwa, są pod względem liczebnym drugą narodowością. Pod względem siły gospodarczej i społecznej, pomimo reformy agrarnej, mającej na celu złamanie siły społecznej właścicieli wielkich obszarów, wyłącznie Niemców, górują nad Czechami, gdyż przeszło połowa wielkiego przemysłu Czech jest w rękach niemieckich.

Całe północne Czechy są niemieckie o bardzo małym procencie Czechów. Państwo czeskie nie jest w stanie przeprowadzić mobilizacji w razie konfliktu z Niemcami. Nie trzeba zapominać, że Czesi stanowią w państwie Czechosłowackim zaledwo 48,5 proc. ludności, że mają przeciwko sobie Niemców i Węgrów, jako zdecydowanych przeciwników, i znaczna część Słowaków jest im wrogą.

Sytuacja Czech stanie się groźną, gdy nas tąpi połączenie Austrii z Niemcami. Wówczas będą oskrzydleni granicą niemiecką, wówczas ruch wszechniemiecki, który przed wojną miał, jako swą główną siedzibę, północne Czechy, wzmoży się tam wielokrotnie i kwestja przylączenia do Niemiec północnych Czech, Egertl do siebie się popularną w Niemczech.

Sprawa połączenia Czech z Austrią jest koniecznością dziejową Austrii.

Proces zjednoczenia Niemiec tak płodny pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym musi się zakończyć. Jest to dziś skryształizowana dążność 69 milj. Niemców Rzeszy i 6 milj. Niemców austriackich. Słabsze i mniejsze narody dokonały swego zjednoczenia. Któż może przyszko-

dzić zjednoczeniu Niemiec z Austrią? Traktat Wersalski—odpowiada Benesz. Nie było i niema traktatu, któryby ustanowił układ stosunków politycznych i doszczętnie rozebrały Polskę. Nasze istnienie państwa jest dziś triumfem życia narodowego nad martwą literą traktatu. Do takiegoż triumfu będą dążyły Niemcy, Węgry, Bułgarzy—narody pokrzywdzone przez traktat Wersalski, Trianon i inne. Dzisiejsza Austrija, państwo 6-miljonowe o dwumiljonowej stolicy, nie mogące ani wyżyć się własnym zbożem, ani oprzeć swego bytu gospodarczego na przemyśle, nie posiadając w dostatecznej ilości ani węgla, ani żelaza, jest organizmem niemożliwym pod względem gospodarczym. Jest obiektem wyższego rekinów kapitalizmu i pensjonierem Europy. Ani Anglja, na której politykę wpływa labour party bez względu, kto jest u rządu, ani Francja, która ze

względów bezpieczeństwa i podźwignięcia się gospodarczego idzie na współpracę z Niemcami—nie przeciwstawia się skutecznie zjednoczeniu Niemiec z Austrią. W Stanach Zjednoczonych będą to zjednoczenie uważali za realizację idealów Wilsona o samostanowieniu narodów o sobie. Byłoby zbrodnią, byłoby głupotą gorszą od zbrodni, gdyby Polska dała się wciągnąć do akcji politycznej, chociażby dyplomatycznej, przeciwko zjednoczeniu Niemiec z Austrią. Nie do zaostrożenia antagonizmu polsko-niemieckiego, ale do łagodzenia stosunków polsko-niemieckich musimy iść, jeżeli pragniemy uniknąć rozbiórów i chcemy wzmocnić się gospodarczo.

Władysław Studnicki.

WARSZAWA 4.V. (PAT). Sejmowa Komisja Reform Rolnych obradowała dziś nad artykułem 19 projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, który zmierza do zagwarantowania drugiego roku dla parcelacji prywatnej w tych majątkach, które zostały objęte imiennymi wykazami przymusu parcelacyjnego. Pos. Poniatowski (Wyzw.) proponował artykuł ten skreślić, uważając, że rok oczekiwania jest zupełnie wystarczającym terminem, w ciągu którego parcelacja prywatna odbywać się może, jeżeli tylko właściciele majątków chcą ją wykonywać. Po upływie zaś tego czasu, należy stosować jedynie przymusowe wykupowanie i doprowadzić do parcelacji rządowej. Pos. Kowalczyk (Piast) stanowisko to popierał. Przedstawiciel Zw. Ludowo-Narodowego i Klubu Ch. N. wypowiedzieli się równocześnie za propozycją referenta. Wobec braku kompletu posłów na komisji postanowiono po zakończeniu dyskusji odroczyć głosowanie do jutra.

Wyjazd poselstwa polskiego do Persji.

WARSZAWA 4.V. (PAT). W najbliższych dniach wyjeżdża poselstwo polskie do Persji pod kierownictwem p. radcy legacyjnego Stanisława Hempla, jako chargé d'affaires.

TELEGRAMY.

Święto trzeciego maja za granicą.

PARYŻ 4 V. (Pat.) Polskie święto narodowe trzeciego maja dało powód do całego szeregu gorących manifestacji na zecz Polski, zarówno ze strony kół francuskich, jak i ze strony polskiej. Obchód rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele katolickim misji polskiej.

TALLIN 4 V. (Pat.) Święto trzeciego maja obchodzone tu było uroczystie. Rano odbyła się z inicjatywy poselstwa polskiego uroczysta msza, poczem kierownik poselstwa przyjął oficjalne życzenia od rządu, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i kolonii polskiej. Wieczorem odbył się w salinach poselstwa raut na blisko 200 osób, na którym był obecny Naczelnik Państwa z małżonką. Przy składaniu życzeń minister Pusta wręczył kierownikowi tutejszej placówki polskiej p. Chorwattowi odznaki estońskiego orderu Krzyża Wolności.

Słowacy żądają autonomji.

PRAGA (A. T. E.) 4 V. 1925. W Zylinc, na Słowaczynie odbyło się wielkie zgromadzenie ludowców słowackich, na którym ks. Hlinka przemawiał w duchu nie przedjednym wobec Czechów. Nazwał on państwo Czechosłowackie państwem absolutystycznym i rządzone przez oligarchję czeską wbrew wszystkim narodom w państwie. Podobnie przemawiał senator Hidroń. Przyjęto rezolucję, żądającą autonomji Słowaczyny w myśl umowy piteburskiej.

Skazanie Jaegera.

PRAGA (A. T. E.) 4 V. 1925. Węgierski irredentysta Jaeger, który wykonał w swym czasie nieudany zamach na pociąg prezydenta Masaryka skazany został na tzy lata więzienia, a po odsiedzeniu kary na wydalenie z granic Czechosłowacji.

Czechy kasują swe przedstawicielstwo przy Watykanie.

PRAGA (A. T. E.) 4 V. 1925. «Loko-press» donosi na podstawie informacji z kół rządowych, iż projektowany jest zniesienie przedstawicielstwa czeskosłowackiego przy Watykanie, co nie miałoby — według zapewnień czynników mjarodajnych charakteru politycznego, lecz oszczędnościowy, gdyż w tym samym czasie projektowane jest skasowanie szeregu placówek w mniejszych państwach.

Pan Caillaux.

III.

Zdanie Caillaux'a o wartości ściślego przymierza z Anglią niepocho- dzi z wrogięgo względem niej uczu- cia, owszem, ma on pewien wzgląd i poważanie dla tego co brytyjskie. Ale uważa, że W. Brytania przeszła już linie maksymalną swej potęgi i do- brobytu; że sprawa Irlandji jest proble- mem nie do rozwiązania i że In- dję doprowadzą do rozbitcia całego Imperjum.

Gdyby Caillaux miał dobrych dor- adców, byłby od początku wojny pozostawał na froncie albo spokojnie w Marners. Postępując w ten spo- sób, dyskretnie usuwając się od u- działu w politycznym życiu i unikając wypadków rzucających się społe- czeństwu w oczy, byłby mógł za- jąć miejsce w którymś z gabinetów. Było to jednak zanadto przeciwnie jego naturze nie mógł patrzeć z bo- ku prawie jak wygnaniec, na olbrzy- mie wypadki przewalające się w świecie, w którym on przez lata ca- łe odgrywał główną rolę, zwłaszcza że uważał, iż ci, którzy teraz byli u władzy, źle robili to, co on byłby robił dobrze. Naprzykład w prywat- nej rozmowie w grudniu 1914 r., zauważył, że nie może pojąć dlaczego rząd nie wypuszcza wielkiej narodo- wej pożyczki; że Francja niejako oswojona bitwą nad Marną, może szczęśliwie tego dokonać, co z prze- ciągnięciem się wojny może się stać niewykonalnym, i że pieniądze zdo- byte wewnątrz kraju będą tańsze niż pożyczka zewnętrzna, którą rząd bę- dzie zmuszony zaciągnąć w razie prze- wzięcia się wojny poza dwa lub trzy lata.

gorączkowy niepokój wewnątrz nie pozwalał mu na bezczyn- ność. Jego zachowanie doprowadzi- ło do niedyskrecji, których rozmiar- ów nie pojmował przez swój brak rozeznania. Na początku wojny zo- stał płatnikiem przy armji. Na froncie pokłcił się gwałtownie z kilkoma oficerami i to przeważnie Anglikami. Rząd musiał odetchnąć z ulgą wy- stawszy go z misją handlową do Brazylii i Argentyny. Tam spotkał przypadkowo młodego człowieka na- zwiskiem Minoito, pracującego w Guaranty Trust Company of New- York, który podobno pochodził z Niemców. Caillaux miał się swobo- dnie wyrażać wobec niego, o czym tenże nieomieszkął donieść niemieckiemu Ambasadorowi w Buenos-Ayres. Po powrocie do Francji, niepokoił go ludzie działający pod wpływem Niemiec; naturalnie, że nie chciał nic z nimi mieć do czynienia i powie- dział im wprost żeby mu dali spokój. Nie wiadomo czy zawiadomił on rząd o tych rozmowach; Caillaux twierdził, że mówił Briandowi, który jednak temu zaprzeczył.

Później w Grudniu 1916 r. poje- chał do Włoch, spotkał się z żoną. Są dowody, że w Rzymie rozmawiał z kilkoma Włochami (a więc podda- nymi sprzymierzonego kraju) a mia- nowicie wyraził Signoremu Martinie- mu wątpliwość, czy Francja może zwyciężyć o ile się następną ofensywa nie uda, i że w takim wypadku trzeba bę-

dzie zawrzeć pokój otrzymano tylko część Lotaryngji, ale naturalnie nie oddając kolonii niemieckich.

Muszę przyznać, że chociaż nigdy nie zgadzałem się z polityką pana Caillaux'a nie mogę dojrzeć nic nie- patryotycznego w takim zachowaniu się. Gdyby był uprawiał jaką propa- gandę, okazałoby się ono w zupeł- nym świetle, lecz poglądy te zo- stały wypowiedziane mężowi polity- cznemu w prywatnej rozmowie, któ- rą mogę doskonale porównać do uwag uczynionych mi podczas roz- mowy, przez członka gabinetu an- gielskiego. Dyskutowaliśmy naturalnie o jedynej aktualnej rzeczy, miano- wie o wojnie i odpowiadając na moje wywody rzekł on: „że to wszy- stko bardzo dobrze, ale pan widzi tylko francuską stronę; wołał ym się mylić ale nie sądzę, że się wam uda wyrwać Niemcom Alzację i Lotaryn- gię, a nie można, jak to pan dał do zrozumienia, wymagać od nas abyśmy walczyli o niemożliwość, tylko dla dogodzenia Francji.“

Było to szczere zdanie patryoty, wypowiedziane po śniadaniu w roz- mowie z człowiekiem, o którym wie- dział, że stoi mocno przy założeniach francuskich. Nie widzę żadnej różnicy między tem a słowami Caillaux do sign. Martini.

Dokumenty znalezione w owej sławetnej kasie we Florencji, rozwią- zały wątpliwości co do jego uczuć patryotycznych i dały zarys zamie- rzeń Caillaux'a w razie dojścia do władzy. Przewidywał zawarcie pokoju po utworzeniu się rządu, do którego by on wszedł, jako przedstawiciel opinji narodu. Następujące zdanie dużo mówi: Dans quelques conditions que se fasse la paix—apres victoire obtenue par le nouveau gouvernement, ou que le gouvernement soit forme pour la conclure ne rien faire, ne rien conclure, sans un mandat special du pays.

Człowiek, który szkicuje plan, w przewidywaniu swego powołania do urzędu, i który kładzie nacisk na zamiar niezawierania pokoju, ani stawienia stanowczego kroku bez specjalnego mandatu narodu, nie może uchodzić za przyszłego dykta- tora, a tem mniej za zdradcę.

Równie znaczące za nazwiska tych, które ten memoriał wspomina, jako ewentualnych współpracowników. Nie ciekawa mieszanina, że tylko wymienię: Jean Dupuy; Pichon (wier- ny satelita Clemenceau); Charles Humbert; Longuet, socjalista; Malvy, którego nazwisko sam Caillaux opar- tzył znakiem zapytania. Równocześnie na ambasadorów Caillaux wyznaczał Briand'a, Barthou, Painleve, Leygues, którego zamierzał wysłać do Włoch, i Doumerges.

Właściwie w całym tym doku- mencie niema nic nadzwyczajnego. Caillaux wyobraża sobie, że przez bieg wypadków dojdzie do urzędu, (memoriał wymienia go jako prezy- denta rady ministrów) zastanawiał się zgóry jak postępować będzie gdy ta godzina wybiję.

To się w zupełności zgadza z

rozmową Caillaux'a z Martinim, gdy powiedział, że nie przypuszcza by rząd Briand'a trwał długo, i że po- tem będzie tylko kwestją, czy on, czy Clemenceau stworzą gabinet. Barthou nie wchodzi w rachubę z powodu swego rzekomego kleryka- lizmu. Caillaux dążył, że w między- czasie mógłby powstać rząd Painle- ve'go, ale że następny premier, bądź Clemenceau bądź on sam, pozostanie do końca wojny. Pod niektórymi względami nie podobna było dokła- dnie przewidzieć wypadków. Ribot przyszedł po Briandzie, Painleve po Ribocie. Ścisłe biorąc kiedy Ribot usłąpił, cinieli zorganizować swój rząd, co mu się nie udało dlatego, że Painleve odmówił współdziałania, mo- tywując to tem, że nie wierzy w trwałość rządu bez socjalistów. Ale kiedy Ribot rzekł się tej próby, sam Painleve stworzył rząd bez socjali- stów, idąc nacząc później pozorna sprzeczność tem, że gdyby był po- stąpił inaczej Poincare byłby zawa- zwał Clemenceau'a, co może nie dla wszystkich będzie dostatecznym po- wodem do niekonsekwencji. W rze- czy samej Poincare ostrzegł Painle- ve'go, że jeżeli on nie podejmie się zadania, to będzie zmuszonym po- wierzyć je Clemenceau'owi albo Caillaux'owi, że nie zamierza zawa- zwać tego ostatniego, chyba w osta- tcznym razie.

Clemenceau nastąpił po Painle- ve'm i pozostał na stanowisku do końca wojny. Mimo przytoczonej rozmowy Poincarego z Painlevem (która już została podana do wiado- mości publicznej i o ile wiem nie spotkała się z zaprzeczeniem), wątpię, czy prezydent byłby zaważwał Caillaux'a do pałacu Elizejskiego nawet, gdyby i Painleve i Clemenceau odmó- wili lub nie zdołali rządu utworzyć.

Przyjąłby jednak, że w razie gdyby wojna wydawała się przetrzana, prezy- dent mógł być zmuszony do powo- łania Caillaux'a, i nie twierdzę, że osią- gniętoby zwycięstwo bez pomocy Stanów Zjednoczonych, na które ani Caillaux ani nikt inny ówczesnie nie mógł liczyć. Szkoła, że Caillaux również nie powiedział Martin'emu jak wyobrażał sobie, że postąpi z nim Clemenceau w razie objęcia prezy- djum Rady ministrów i swoje własne w takim wypadku postępowanie. Wszystkim wszak było wiadomo że Clemenceau nigdy nie żartuje i Cai- laux musiał wiedzieć czego się po nim spodziewać. Ja sam publicznie się wyraziłem, że wyobrażam sobie iż Clemenceau zarządzi zaarrestowa- nie Caillaux'a, i byłem wtedy tylko echem zdania wielu ludzi.

Faktem jest, że przyszło do kon- fliktu nie między dwoma ludźmi ale między dwoma kierunkami politycz- nymi, a ponieważ był to czas wojenny jeden albo drugi musiałby być usunięty. Caillaux doszedłszy do władzy byłby musiał obowiązkowo zawieść „L'Homme Libre“ a raczej L'Hom- me Enchaîné“ (jak się podobno w onej chwili dziennik ten nazywał), i zmusić Clemenceau'a do milczenia. Nie wątpię że byłoby to uczynił.

Po Clemenceau, trudno się było innych, jak ostrych spodziewać środ- ków działania. Trudno było inaczej postąpić z tak zuchwałym i nieokiel-

Nieudane przygotowanie do zamachu w ka- tedrze św. Jana.

Sledztwo w sprawie wybuchu w redakcji „Walki Ludu“ jest utru- dnione wobec tego, że ranny Czesław Trojanowski znajduje się w ciężkim stanie w szpitalu św. Rocha.

Zachodzi bardzo poważne przypuszczenie, że kapsel, który wybuchł w rękę Trojanowskiego, był przygotowany do maszyny piekielnej prze- znaczonej do zamachu w katedrze św. Jana w dniu 3-ego maja. Przypu- szczenie to potwierdza znalezione: duża ilość materiałów wybuchowych oraz mechanizm zegarowy w mieszkaniu Trojanowskiego.

Sprawa odszkodowań na Łotwie.

Z Rygi donoszą: Rada Ministrów onegdaj postanowiła wnieść do Sejmu projekt usta- wy o odszkodowaniu za wywłaszczone ziemie od obywateli państw obcych.

Ataman Machno w Szwecji.

Z Rygi donoszą: Ataman Machno, któremu udało się zbiec z więzienia w Gdańsku, przebywa obecnie nie w SSSR a w Szwecji.

Komuniści w dolinie Mickiewicza.

Zamierzali urządzić putch.

Z Kowna donoszą: W dniu 29 kwietnia kowieńska policja polityczna wspólnie z oddzia- łem hużarów otoczyła dolinę Mickiewicza, gdzie odbywało się niezwykle liczne zebranie komunistów.

Aresztowano 40 osób. Znaczej ilości uczestników zebrania udało się zbiec dzięki panującym ciemnościom. U aresztowanych znaleziono obfity zapas bibuły agitacyjnej, sztandary litewskiego komunistycznego związku młodzieży i pieczęcie.

Tej samej nocy policja dokonała dalszych aresztowań ogółem 300 osób.

Komuniści litewscy przygotowywali na dzień 1 maja urządzenie putchu.

znany człowiekiem jak Caillaux, po- siadającym pewną wziętość w kraju. Jeden z francuskich mężów stanu mówił mi, że sam byłby uważał za najlepsze zesłać Caillaux'a na Madagaskar, ale nie mogą sobie przedsta- wić, by Caillaux dobrowolnie bez kondemnaty szedł na wygnanie.

Z drugiej strony było lepiej i odważniej poprosić go na czas woj- ny usunąć, bez okrzyknięcia go zdraj- cą, czego ostatecznie nie dało się udowodnić. Skróć już moje o tem opowiadanie. Podczas sprawy sądo- wej oskarżono go na mocy 78 i 79 artykułu kodeksu karnego o zbro- dnie utrzymywania stosunków z nie- przyjacielem i zagrożenie bezpieczeń- stwu państwa. Z tych zarzutów unie- winniła go większość głosów Wyso- kiego Sądu (w tym wypadku Senatu pełniącego funkcję specjalnego try- bunału). Lecz ten sam Sąd, zastoso- wał wienczas do niego art. 77, opie- wający „o korespondencji z podda- nymi wroga bez zainiaru wchodzenia w stosunki z nieprzyjacielem lub na- stawiania na bezpieczeństwo państwa“.

Na mocy tego, został Caillaux zasądzony i skazany. Pod miano ko- rrespondencji podciągnięto jego roz- mowy z Minotti'm w południowej Ameryce, mimo że Caillaux stanow- czo nie miał powodu uważać Mi- notti'a za Niemca.

Przedłożyłem te całą sprawę tylko dla tego, żeby wykazać że Caillaux-owi nie udowodniono żadnej zbrodni, któraby uniemożliwiła mu powrót do władzy. Co prawda jego wykłącje

trwać będzie aż do rozwiązania obec- nego parlamentu, więc wykluczając możliwość ulaskawienia przez prezy- denta, nie będzie on mógł kandydo- wać przy następnych wyborach. Wo- dół sądzę, że nie ma on widoków do ponownego objęcia urzędu prezy- denta ministrów; zwłaszcza wobec wrogięgo stanowiska, jakie względem niego zajął Briand. Jeszcze niedawno w grudniu 1920 r. pisał Briand do Figaro, protestując przeciwko łącze- niu jego nazwiska z nazwiskiem Cai- laux'a i dodając: „Jest to grubym oszczerstwem, którego bezsensowno- ść tem jaskrawiej występuje dla- tych, którzy polityką się zajmowali w ostatnich 15-u latach, i którzy nie mogą nie widzieć, że Caillaux i ja byliśmy zawsze nieprzejednanymi przeciwnikami“.

Ale jeśli Francja finansowo iść będzie coraz gorzej, nie jest wykluc- czonem, że się kraj nie zwróci do Caillauxa. Wrogowie jego przynaj- ą a nawet przesadzają jego geniusz fi- nansowy, a tem więcej może wyjść na zbawcę jeśliby traktat Wersalski okazał się kruchym jak trzcina, jeśli- by Niemcy nie zapłaciły pieniędzy i gdy- by sprawdziła się jego przestroga o pozostawieniu przez Anglię Francji samej sobie. W tym wypadku mógłby znów Caillaux zostać Président du Conseil, za co by musiał podzięko- wać p. Lloyd George'owi, w którego rękach poniekąd leżą jego przyszłe losy.

Mistrz Andrzej Wróblewski.

Podkacik Mikoła nie mógł się na- dziwić mistrzowi Andrzejowi, że chce być katem. Co innego on — Mikoła, sierota od małości, a przytem tak odrażający na gębę, że nikt go trzy- mać u siebie nie chciał; dopiero, jak został podkacik, wszyscy orzekli, że gęba jego w sam raz pasuje do rzem- iosła: przestraszy cztka, nim do niego się weźmie.

„Ale mistrz Andrzej? — Mistrz An- drzej pono pochodził ze szlachty, z zamożnej rodziny, która się go wy- rzekała, — bo czy słyszana to rzecz: szlachcic rzemieślnikiem — i jeszcze zapisany do cechu katów jak Nie- miec jak! — Niemcy tylko idą chętnie na katów. Już tyle lat Mikoła patrzy na mistrza Andrzeja, słucha, co o nim gadają, i coraz — to dziwniejszym wydaje mu się ten jego mistrz, — wprost zaczyna się go bać, jak An- tychrysta.“

Po raz pierwszy zobaczył go przy robocie w r. 1660-ym: stał w kom- orze w swym żupanie czerwonym w oświetleniu krwawem smolnej po- chodni i świecą przypiekał bielogło- wę. Ruchy miał spokojne, systema- tyczne, według zgóry ułożonego pla- nu dotykał płomieniem coraz delika- tnějších części ciała, a płomień grubej łojowej świecy kopcił i lizał skórę kobiety, która wyla, jak potę- pieniec, jednak nie chciała się przy-

znać, że chodziła na przespiergi, wy- siana z zamku przez Moskwę. Baba była wstrętna, wyglądała na czaro- wnice, jęzde, wita się wciąż, jak pi- skorz, przywiązana do słupa, a oczy jej, pełne spytu i uporu, każdgoby przestraszyły; słynęła przytem z tego, że uroki rzucała na ludzi: spojrz — i kółten się zwinnie na głowie, schnąć zaczyna człowiek po jej oczach, licho jakieś ssie krew potem nocami... Straszno! A mistrz ani drgnie. Na- stępnego ranka ściał ją jednym ru- chem swego kaciego miecza, oddał miecz do ochłodzenia Mikołe i wy- dawszy rozkaz wywiezienia ciała, od- szedł tak spokojnie, jakby dokonał jakiej operacji uzdrawiającej. Mikoła że wstrętem i bojaźnią podjął straszną głowę kobiety z wyszczerzoni- mi zębami i ogromnymi martwemi oczyma, włożyli ciało na wóz, troci- nami zasypali katuzę krwi i powieził. Idzie Mikoła za wozem, a stary ce- klarz *) opowiada mu wszystko, co wie o mistrzu Andrzej: „My z cech- mistrzem znamy go od czasu, kiedy nastał do nas na kata. Wiesz, w szkole był kaciej, bo jest taka szko- ła, powiadają, w Bieczu, w górach; dużo tam zbrojów w górach się cho- wa, łowią ich, do więzienia sadzą, a potem wieszają, ścinają, członki ob- cinają: uczą się na nich kaciego rzem-

iosła. Widziałeś, jak ściał? — żadna kropla krwi nie trysnęła w jego stro- nie, ręk nie powiał, a głowa spadła: jak jabłko z drzewa. — Musi i ciebie nauczyć tak ścinać głowę ludzkie, — takie cięcie wyzwo- li cię na mistrza“. Potem spojrzął na Mikołę krytycznym okiem i dodał: „Dobry z ciebie będzie kat — pasu- jesz!“ Mikoła milczał: wstydzil się swego przerażenia, a także tego, że mówił tylko po rusku, gdy w oto- czeniu mistrza mówiono po polsku i po niemiecku. Mistrz Andrzej je- dździł do Niemiec, przywoził stamtąd sobie podkaciki i różne nowinki. Oj, teraz często, zamiast świecy, przypie- ka rozpalonem żelazem, daje palające żelazo do ręki i każe zrobić pięć kroków... „Zresztą zobaczysz że wszy- stkie sztuki straszne, a może poszle cię kiedy uprzętną swoją izbę, — lubi, by czysto było, — to się napatrzyś!“ kończył ceklarz.

Istotnie, zawołał go mistrz, by izbę mu sprzątnął. Widocznie, całą noc siedział nad jakąś robotą; księgi ogromne leżały otwarte, okno o grubych szybach, oprawionych w ołów, było wywarte na ogród i wschodzące słońce różowitał poźółkle pergaminny ksiąg. Mistrz nie miał na sobie kaciej barwy, stał zamyślony, i niezmiernie urodziwą była jego po- stać w czarnych aksamitach. Mikoła zrozumiał, co go jeszcze przeraża w mistrzu — niezwykła uroda: toż po- dobny był w owej chwili go św. Jerzego — takiego jakiego widział

ry z Niemiec i zapewne zechce zamknąć w niem tę biedną gołąbkę, którą od paru dni trzymają w więzie- niu za dzieciobójstwo — „Miętko ci się zrobiło na sercu? masz — no, napij się wina!“ — i podał zawstyżo- nemu Mikołe kryształowy puhar, mi- sternie rżnięty, — „Ręce ci się trzęsą, zbijesz mi czarę, a droga. Pij! Strasz- ne rzemiosło kata, ale przyzwyczaj się, każdy tak z początku. — „Panie rzucić to rzemiosło, umiecie leczyć i reperować ludzi — zmiążdżoną rękę tak zgrabnie ucieliście, a ranęście zaleczyli, — wpiście się do cechu cyrulików i ja z wami, Panie, zlitujcie się nad sobą i nade mną! — szlachta Mikoła, i ty lala mu się do wina, a potem, odstawiwszy ostrożnie drżącemi rękami puhar, runął do nóg mistrzowi, zapominając o strachu w swem wielkiem wspól- uczuciu dla tej nieszczęsniej, którą zaledwie znalazł z widzenia — „Ależ baba z ciebie, Mikoła, baba! Uspokój się, nie będe jej męczył. Wpisz się do cechu cyrulików? — nie, to nie dla mnie. Wiedz, że każdy kat uczony umie ludzi reperować, i ty będziesz umiał. Zresztą i ja lecę — grzeszni- ków do życia wiecznego. Idź już sobie, Mikoła!“

Przypomina sobie Mikoła te dziw- ne słowa, — mistrza trudno wyro- zumieć. Teraz mniej się go trochę boi zapytał nawet, czy wolno uprzę- tnać cele, gdzie siedzi ta niebogą. Mistrz pozwolił. Gdy przyszedł Miko- ła, by klucze od turmy mistrzowi

podkacik na dużym obrazie w cerkwi św. Trójcy — tylko wsadzić go na ko- nia i odziać w srebrną zbroję! Stra- szną była ta spokojna i piękna twarz dla Mikoły, gdy mistrz, ubrany w kacie szaty, kosil głowę ludzkie. — Człowiek — nie człowiek... nie, to Antychryst chyba... A teraz stał mistrz zamyślony przy oknie, smutny był jakiś; po chwili wziął ze stołu czaszkę ludzką i długo patrzył na poźółkie kości oczołdów. Patrzyła czaszka na niego pustką oczu, on zaś swe przesłizne oczy, dwa cudowne diamenty czarne, zatopił w oczach śmierci, tak — śmierci, — czuł to, Mikoła, że mistrz ze śmiercią gada, że śmiercią się porozumiewa. Leci wszystko z ręk Mikoły, mistrz głowy nie obraca, a Mikoła stuka po kątach jakimś żelastwem, które właśnie okurza, aż wreszcie trzęsące się ręce podkaciego natrafiły na dziwny przed- miot: była to duża postać kobieca, odłana z żelaza, z pustomi oczyma i z otwartemi ustami; jakieś kamienny rozwarły się pod nieudolnemi ręk- omy podkaciego, i żelazna kobieta rozpadła się z hukiem na dwie po- łowy. Obudził się z zamyślenia mistrz i, by do życia przywołać odrętwiałego Mikoły, zawołał: „Ah die eiserne jungfrau! Zapomniałem o niej, okurz ją może będzie potrzebna.“

Potworną twarz Mikoły wykrzywił szloch, przypomniał sobie bowiem, co mówiono o tym feterale z żelaza, najeżonym wewnątrz kołcami. Mistrz sprowadził to nowe narzędzie tortu- *) Ceklarze z cechmistrzem — coś niby rodzaj niższej policji — spełniali oni pod dozorem kata również niektóre funkcje ka- tołkie: stawiali szubienice, smagali zło- czynców, zbierali trupie zwaliska,

Obchód Trzeciego Maja.

Na placu Łukiskim.

Uroczystość obchodu Konstytucji 3 Maja w tym roku wypadła wspaniale.

Domy przystrojono flagami o narodowych barwach, girlandami zieleńi, kwiatami. W oknach wśród kwiecica i zieleni — podobizny wielkich Twórców pamiętnej Konstytucji 3 Maja.

Pogoda dopisała. Już od samego rana po zalanych połokami promieni słonecznych ul. snuły się niezliczone tłumy ludzi. Delegacje stowarzyszeń, związków, organizacji narodowych i społecznych ze sztandarami co chwila przechodziły dając na plac Łukiski.

Na placu Łukiskim blok. Oddziały wojska, szkoły, organizacje związku, Wreszcie wielotyśne tłumy.

Po mszy połowej celebrowanej przez ks. biskupa Bandurskiego, odbyły się przeglądy i defilady wojskowa, za którymi wyruszyły szkoły, oddziały skautów, korporacje wreszcie organizacje. Pochód przeciągnął do Katedry, gdzie się rozwiązał.

Bieg okrężny.

Program dnia obfitował w atrakcje sportowe.

O godzinie 1 po południu rozpoczął się bieg okrężny. Start przy moście Antokolskim był formalnie obłożony przez tłumy.

Do biegu stanęło aż 80 zawodników. Świadczy to, że bądź co bądź jednak wilmianie interesują się sportem. Ba, nie tylko to, bo gdy zawodnicy wyruszyli ze startu, rozgorączkowana publiczność na oczekiwaniu urządziła bieg na przelaz na przetrzeni most Antokolski — Pałac hr. Tyszkiewiczów, to znaczy do miejsca finiszu biegu okrężnego.

W parę chwil po rozpoczęciu biegu okrężnego koło mety zebrały się już tłumy. Wreszcie pierwsi zawodnicy dobiegają do mety.

Tasem przelazła szer. Kuczyński z K. S. 77 p. p. (8 min. 58 sek.) Za nim dopada mety Sadowski z W. K. S. Pogoń (8 min. 59,4 sek.). Trzeci przyszedł Pryszcz K. S. „Cresovia” w Grodnie, czwarty — Hyla z 1 p. p. Leg., piąty Pietrkiewicz i szósty Maciański (obaj z A. Z. S. wileńskiego).

Po ukończeniu biegu nastąpiło rozdawanie nagród i pamiątkowych medali, oraz foto grafowanie zwycięzców.

Bieg okrężny odbył się w Wilnie po raz pierwszy i chociaż pod względem sportowym wypadł dosyć słabo — ma to jako propaganda sportu — miał ogromne znaczenie. Może i Wilno na wzór innych miast zacznie nie tylko interesować się piłką nożną, lecz i innymi gałęziami sportu.

W tym czasie, kiedy odbywał się bieg okrężny na Wilji w parku Żeligowskiego miały miejsce inne atrakcje sportowe: zawody wioślarskie, pięciobój przysposobienie wojskowe oraz 50-cio kilometrowy bieg szosowy Towarzystwa Cyklistów. Fichich biegu cyklistów był w parku gene. Żeligowskiego. Zwycięzcą w tym biegu został p. Szweców Aleksander (1 godz. 16 i pół min.) Drugim przybył p. Szlagowski (1 g. 19 i jedna piąta min.) Trzecim p. Giezielski (1 g. 20 min.) Pierwsi dwaj zostali nagrodzeni pamiątkowymi medalami srebrnymi przez „Komitet Obchodu 3 Maja”.

Po południu odbyły się zawody piłki nożnej na boisku W. K. S. Pogoń (Piłomonię).

Pierwszy mecz pomiędzy K. S. 1. p. p. Leg. a Makkabi. Wynik 5,0(4,0) Gra z wyrazną przewagą 1 p. p. Leg. Sędziował p. Kowalski. Drugi mecz pomiędzy drużynami W. K. S. Pogoń — K. S. Wilja został przerwany w drugiej po owie. Do przerwania zawodów przyczyniła się publiczność która każde zasądzenie sędziego (p. Kruk-Smigła) ostro krytykowała.

W teatrach.

W teatrach Polskim dużo osób spędziło wieczór 3-go maja wśród podniosłych i nastrojów „Nie-roskiej Komedji”. Przedstawienie sprawiło doskonałe wrażenie.

Na Pohulance w teatrze Wielkim dano premierę „Hrabiny” Moniuszki, wystawionej z wielką starannością. Niestety to galowe przedstawienie, na którym obecny był Delegat Rządu p. wojewoda Raczkiewicz, zakłócił niemiły incydent.

Oto, gdy po uwerturze „Hrabiny” podniosła się kurtyna, wysiąpił dyr. Rychłowski z przemówieniem ze sceny, będącym cchyba szczytem niefaktu oraz nieliczenia się z tem, co się mówi i kiedy.

Dyr. Rychłowski niepomny, że przemawia w dzień święta narodowego, na przedstawieniu galowem, wobec najwyższego przedstawiciela rządu w Wilnie, wobec obciążających go w strojach odświętnych przedstawicieli władz — pozwolił sobie zaimprovizować jakiś poezjalny obchód, wytaczając, oczywiście nader bolesne reprimandje ale w tym wypadku całkowicie nie na miejscu.

Odegranie hymnu narodowego po takim przemówieniu było dysonansem, który nie powinien się wcale nigdy powtórzyć.

Wszelkie w dniu święta narodowego wygłaszanie publicznie, uroczyste przemówienia powinny być uprzednio aprobowane przez odnośny organ Delegatury. Aby wysoce niewłaściwych niespodzianek nie było.

WTOREK
5 Uziś
Plusa V p.
Jutro
Jana w Oleju

Wsch. st. o g. 4 m. 21.
Zach. st. o g. 6 m. 42.

WILEŃSKA

(p) Ulepszenie doręczania korespondencji na prowincji. Ze względu na zabezpieczenie sprawności doręczania korespondencji adresatom w pozamiejscowych okręgach doręczeń urzędów pocztowych przez postalców gminnych, Wileńska Dyrekcja Poczty i Telegrafów zwróciła się do właściwych urzędów wojewódzkich z prośbą o uregulowanie tej sprawy.

Dyrekcja chodzi tutaj o to, aby władze administracyjne, jako uprawnione do nadzoru nad samorządem wydały ze swej strony odpowiedni, zezwolenia gminom wiejskim w sprawie pośredniczenia ich przy odbiorze korespondencji zwykłej przez ludność mieszkającą poza siedzibami urzędów, pocztowych.

(p) Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków. Wkrótce w Wil. Dyr. P. i T. ma być rozciągnięte zarządzanie Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

W sprawie tej toczą się pertraktacje pomiędzy Generalną Dyrekcją Poczty i Telegrafów Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej z Krajowym zakładem Ubezpieczenia we Lwowie.

(p) Przyznanie kredytów Wileńskiej Dyr. Poczty i Telegrafów. Wileńska Dyrekcja Poczty i Telegrafów otrzymała od Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów znaczniejsze kredyty w celu polepszenia połączeń pocztowych w swym okręgu.

Wobec tego Wileńska Dyrekcja przystąpiła do opracowania planu, w którym przewidywaniem będą usuwane przymusowe świadczenia ludności na rzecz poczty, a pozostawione jedynie dobrowolne zobowiązania.

Następnie mają być pokasowane własne przedsiębiorstwa przewozu poczty w miejscowościach, gdzie się one nie opłacają.

W ośrodkach zaś przygranicznych i administracyjnych Dyrekcja starać się będzie o zapewnienie należytej komunikacji pocztowej.

(g) Szkoła dla głuchoniemych. W roku bieżącym zostanie otwarta szkoła dla głuchoniemych w wieku szkolnym. Według danych statystycznych w Wilnie jest 20 dzieci głuchoniemych.

(g) Kino na usługach wychowawczo-pedagogicznych. Staraniem władz szkolnych od dnia 5 maja zostanie otwarte kino w szkole Nr. 7 na W. Pohulance dla użytku działowy szkolnej. Kino czynne będzie codziennie od godz. 2-jej do 4-jej popołudniu. Z każdego seansu będzie mogło korzystać przeszło 100 dzieci.

Cena biletu ma wynosić 20 groszy. W okólniku swym do szkół powszechnych Inspektorat szkolny za-

znaczył, że dzieci pilne, grzeczne i niezamożne mogą korzystać z kina bezpłatnie. Kino powyższe czynne będzie dla dyspozycji szkół powszechnych przez cały maj i czerwiec.

Wyświetlane w nim, oczywiście, będą obrazy o treści naukowo-wychowawczej i od czasu do czasu rozrywkowej.

W związku z tą akcją pedagogiczno-wychowawczą władz szkolnych dowiadujemy się, że Dyrekcja polskiego kina „Picadilly” przelała na ręce p. Inspektora Eymonta do dyspozycji szkół kilkadziesiąt biletów w cenie 80 groszy z tem, że z każdego biletu będzie mogło korzystać 2 dzieci.

(p) Naprawa ogrodów. Po gruntownym remoncie ogrodów Bernardyńskiego i Cielejnika przystąpił obecnie Magistrat m. Wilna do naprawy skweru przy kościele św. Jerzego.

(z) Posiedzenie Komisji Finansowej. We wtorek 5 maja r.b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komisji Finansowej.

Porządek dzienny:
1. Sprawa wypłacania do datku komunalnego pracownikom kontraktowym. 2. Sprawa przyznania Dyrektorowi Elektrowni Miejskiej dodatku personalnego. 3. Sprawa uposażenia Kierownika Centralnego Biura Adresowo-Meldunkowego. 4. Podanie dzieławców ziemi miejskiej w maj. Leoniszczak o rozterminowanie dzierżawy za r. 1925. 5. Sprawa zmiany redakcji statutu o podatku od zbytku mieszkaniowego. 6. Budżet (dalszy

ciąg). 7. Sprawa podania niektórych T-w Sportowych.

Z Wileńskiego T-wa Le-karskiego. We środę, 6 b. m. o godz. 20 w lokalu T-wa odbędzie się wykład prof. Orłowskiego „na Temat: — „Polskie a zagraniczne wody lecznicze.”

Konkurs strzelecki młodzieży dn. 3 maja. Koło sportowe młodzieży w gimn. im. kr. Zygmunta Augusta, będące pod opieką p. prof. Jarockiego, zorganizowało konkurs strzelecki wszystkich średnich zakładów naukowych w Wilnie.

Za najlepsze strzały p. Delega Rządu nagroził medalami 3 maja uczniów: kl. V gim. im. J. Lelewela Burzyńskiego, kl. V gim. im. kr. Zygmunta Augusty Sylwanowicza i kl. III Zwolskiego gim. im. kr. Z. Augusta.

Nagrody za bardzo dobre strzały w postaci rzeczy sportowych od firm (Rączewski, Br. Jabikowski i od p. Czyża) otrzymali uczniowie: Salomonowicz, Nieciecki Jarośław, Symonowicz, Laudanski, Jansohn, Święto-rzecki

Klub Przemysłowców Kresowych w Wilnie. D. 3 maja r. b. przy licznych udziałach zaproszonych gości, przed-tawicielami władz kupieckimi i inteligencji odbyło się uroczyste otwarcie Klubu. Poświęcenia, na którym był obecny biskup Bandurski, dokonał ks. Kulesza, poprzedzając mową, nawołującą do zespolenia i podźwignięcia przemysłu krajowego. Następnie goście byli podejmowani czarną kawą, podczas której zabierał głos prezes Zarządu Klubu p. Tadeusz Miśkiewicz, znany przemysłowiec i działacz społeczny,

CASCARINE
LEPRINCE
LECZY
PRZYCZYNY I SKUTKI
ZATWARDZENIA
Spizedaż w aptekach i składach aptecznych.

NAJLEPSZY ŚRODEK ODŻYWCZY
Kakao fabryki „PAC”
ŻADAĆ WSZĘDZIE
Dr. S. Margolis
Gabinet Roentgenowski i prześwietlania, zjęcia i leczenie promieniami Roentgena.
Wileńska 39 (róg Mostowej).

NA SEZON LETNI
polecamy po cenach konkurencyjnych
ARTYKULY WSZELKIEGO SPORTU LETNIEGO
jako to
Foot-bal, Tennis, Wollej-bal, Lekka atletyka, Łuki stalowe i inne
A. RONCZEWSKI WILNO, ul. Wileńska 10.

Pijcie najlepszą angielską mieszankę
herbaty 103
D-H Fels Tea Co
WARSZAWA
Jeneral. Przedstawiciel N. ZELMAN ul. Niemiecka 33.

Burberry
Tounevery
Demisezonowe
Płaszczki Gabardinowe
Nieprzemak.
Najnowsze fasony
Jan Wokulski i S-ka
Wielka 9. Telef. 182.

„oddac, zapytał go ów: — „No, cóż ta biatogłowa, coś ją od męczenia wyprosił, — czy żałuje za grzechy? o księdza prosiła?” — „Tak, panie, po księdza posłałem, — to prawdziwa pokutnica: nic, tylko się ciągiem modli i krzyżem leży, nie chciała nawet, bym jej celę uprzątnął. Możebyście, panie zaszli do niej sami?” Spojrzał jakiś dziwnie mistrz na Mikolę i rzekł: „Znowu prosisz? Nie pros lepiej, — gdy ujrzę mię, przestanie się modlić. A może i ja nie wytrzymam — oświadczyć przed śmiercią kaź.” — „Co zawiniła wam, panie, nie znacie jej nawet, — przybyla zdaleka.” — „Tak, nie znam jej... Idź już i nie kuś mistrza swego!”

zaną w ciemnej pokutnej szacie.” Przesuwa się, jak cień więzienny; każą uklęknąć przy pieńku. Ksiądz podsunął krzyż do ust skazanej. Aha! Kat zaraz utnie warkocz, długie, złote warkoczki dziewczęce, więc schyla głowę, a na pieńku kładzie włosy, i — muszają uciąć je przy samej głowie. Kat jednak wciąż stoi nieruchomo i tylko rzuca jakiś krótki rozkaz. Mikolę każe wstać skazanej. Co? może przyszedł rozkaz... może darują jej życie? Nie, — na rozkaz Kata drżącymi, białymi palcami rozplata włosy. I oto po raz drugi kładzie na pniu głowę. Złota fala włosów spływa na ciemne deski rusztowania. Podszedł Kat, miecz błysnął w słońcu. Skazana oczy podnosi: „Ach, — jaki piękny... Kat...” — szepce zbłądłymi wargami. Za chwilę głowa spada i toczy się, ciągnąc za sobą falę włosów. I stała się rzecz dziwna: Kat podniósł tę głowę złotą i długą chwilę trzymał ją w obu dłoniach. Usta umarłej jeszcze poruszał jakiś szepcz bezdźwięczny, oczy niebieskie, jak żywe, patrzyły z posród złotych rzęs... Patrzą na siebie długą chwilę. Kat i ściana. Wreszcie złożył głowę do trumny, gdzie spoczywało już ciało. Zamknął umarłej powieki i odwrócił głowę. Szparami trumny sączyła się zwolna krew.

Nie może zapomnieć Mikolę tego obrazu i myśli wciąż: „Skłamał, — czy

szlachcie zwykle tracono w więzieniu, a jeżeli — wyjątkowo — przed ratusem, to w świątecznej szacie; pokutną zaś szatę wkładano tylko na wyraźne życzenie skazanej.

nie skłamał mistrz, gdy mówił, że tej nieszczęsnej nie znał przedtem?” Mikolę zbrydło całkiem życie w rzemiośle katowskim, ale nie tak to łatwo uciec: ucieknij, — złapią i znowu do klatki odprowadzą. A tymczasem roboty idzie, i terminuje Mikolę dalej, ucząc się, jak złoczyńców smagać u dyby przed ratuszem, jak przypalać świecą, żelazem rozpalonem, nowe sznury zakładać na szubienicę, gdy kogoś wieszano na szubienicznej górze. Widział raz ćwiartowanie i nawet wywoził razem z ceklarzami poćwiartowane ciało, by rozrzuć je daleko po polach. W lochach potężnych, w starych piwnicach pod białą Sobaczą mistrz miał zawsze złodziejów na torturach, i na nich podkaci wprawiali się w swoim rzemiośle. Z czasem jednak zaczął się z niem Mikolę oswajać, — tembardziej, że jakoś mało było egzekucyj, i niekiedy myślał nawet, że co właściwie mistrz pensję pobiera — i „włóczębne” — i «kolendy» na święto; mówiono, że, oprócz tego, płacą mistrzowi od sztuki czyli za każdego straconego, — nie, z tem Mikolę oswoić się nie mógł i w myśl nazywał mistrza Judaszem. Aż razu pewnego przyniesiono do mistrza chłopaka, pastuszkę, który miał zgruchotaną nogę. Mistrz położył go w swojej izbie naróżnej, nogę oczyścił, obmył, przywołał Mikolę, by mu pomógł trzymać chłopaka, i tak mu nogę zreperował, że chłopak przestał wyć z bólu. Jednak długie jeszcze tygodnie trzeba go było pielęgnować, więc siedywali przy nim obaj. Jak

syna rodzowego, pielęgnował mistrz pastuszkę. I nie wytrzymał podkaci i znowu, gdy mistrz kazał zanieść miecz do wyostrzenia, rzekł mu: — „Panie, kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie!” Myślał, że mistrz się rozgniewa, a ten nic, — tylko miecz mu pod oczy podsunął i mówi: „Maszrację zginię — i to od tego miecza, bo choć w Wilnie dopiero piętnasty rok pracuję, alem przedtem pracował w Bieczu — ja i mój poprzednik tym samym mieczem, a powiadają, że miecz, który tysiąc głów zetni, tak się krwią przesyca, że ożywa, gdy tysiąc pierwszą głowę ma ścinać: wylatuje z rąk mistrza i jego samego zabija.”

A ja... a ja, licząc straciłem liczbę, — i nie wiem, czy 997 głów ten miecz ścinał, czy więcej. Trzebaby go głęboko w nieznanem miejscu zakopać i inny miecz wziąć, ale — ja tego nie uczynię...”

I patrzyli obaj na miecz duży o rękojeści drewnianej, okutej miedzią. Światło pochodzące drzewa na kominię doskonale oświetliło jakąś dziwną biatogłową po jednej stronie, a pod nią literę, na drugiej stronie też było dużo liter. Podkaci z zabobonnym strachem — wskazał na rzęby: „Kto to?” — „Tak, muszę ci powiedzieć, kto to, — niedługo dokonasz mistrzowskiego cicia i wyzwolimy cię. Zostaniesz na moim miejscu, — syna nie mam. Musisz zrozumieć to i dużo innych rzeczy. Ta dziewczka — to bogini sprawiedliwości, a te napisy po niemiecku już rozumiesz: „Venn ich das Schwert

dann thu aufheben, so wunsch ich dem Sunder das ewig Leben,” a po drugiej stronie: „Venn dem Sunder wird abgesprochen das Leben, so wird er mir unter Henden gegeben.” A teraz może rozumiesz, com ci kiedyś mówił, że leczę grzeszników — — na wieczny, prawdziwy żywot”... Zamyślił się Mikolę i innemi oczyma spojrzął na mistrza.

Siedzi Mikolę tu stóp mistrza w ostatni wieczór przed wyzwolniami. Późna jesień. Wichur wyje w komynie i skrami sypie na izbę z ogromnej czeluści pieca. Pies Mikolę zrywa się chwilami, zjeża sierść i krwawymi ślepiami patrzy gdzieś w ciemny ką, i zdaje się Mikolę, że słyszy w wichurze dzwonienie kajdan tego zbrodniarza którego ma ścinać w dzień wyzwoln. — „Mistrzu, co bym dał za to, bym mógł jutro ścinać takiego zbrojka, jakiego wyście stracili przed laty — w r. 1661-ym! Pamiętacie owego Danieł Myszeckiego, stolnika cara moskiewskiego, tego wojewodę krakowego na zamku Wileńskim? Takiego ścinać — nie grzech. Ścinałbym go tak — tak, jak rycerz wroga ścina na wojnie... A tego zbrodniarza straszno ścinać — potępieniec z niego będzie...” — „Nie mów tak — nie wiesz, czy się w ostatniej chwili nie opamięta.”

Jak się odbyły wyzwoliny Mikolę, nie wiemy, — wiemy tylko, że mistrz Andrzej Wróblewski w r. 1671-ym opuścił gród wileński, żatowany przez zwierchność, która mu na drogę wypłaciła osobną „kontentację.” Wacława Wałicka.

TEATR POLSKI

Dziś
premiera

Musisz być moja

Komedja Verneuil'a.

Początek o g. 8-ej

TEATR WIELKI.

Dziś

Ostatni występ zespołu baletowego pod kierunkiem J. Cieplińskiego.

Jutro 6-go maja

Występ

Wiktoria Kaweckiej

premiera

Manewry Jesienne

opiełka Kalmana.

wina w stare miechy. Ach, te choliki korektorsko-drukarskie!

TEATRY I MUZYKA.

Teatr Polski. Na repertuar Teatru Polskiego wchodzi komedia francuska „Musisz być moja” Verneuil'a. Komedja ta przed dwoma laty cieszyła się olbrzymim powodzeniem. Sądzić należy, że dzisiejsze wznowienie również przypadnie do gustu publiczności. Główne role powierzone zostały pp. Grabowski, Kuzłównie i Frenklównie, oraz p. Godlewskiemu, Purzyckiemu, Kurnakowiczowi i inn.

— Pożegnanie zespołu baletowego. Dziś ostatni występ znakomitego naszego zespołu baletowego pod kierunkiem J. Cieplińskiego. W programie: „Bajka” — Moniuszki, „Brahma” — Chopin, „Różycki” — Bach, „Mozart” — Pułci, „Józefowicz” — Willński.

— Zespół baletowy, któremu zawdzięczamy tyle chwil podniosłych i estetycznych, opuszcza Wilno na zawsze.

— „Manewry jesienne” — Kalmana. Jutro Wiktoria Kaweckia wystąpi w swej najlepszej kreacji w „Manewrach jesiennych”. Jak wiadomo ta najmilsza operka Kalmana cieszy się wszędzie wyjątkowym powodzeniem. U nas „Manewry” będą miały wyborną obsadę z pp. Dowanuntem, Sempolińskim, Kosłowską i Marjańskim na czele.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

(z) Komuniści w Mołodecznie. W nocy na 3 maja na słupach telegraficznych w Mołodecznie oraz na kominie znajdującej się tam gorzelnia komuniści wywiesili 2 sztandary. Aresztowano 2 osoby.

Na cmentarzu w Mołodecznie znaleziono odezwy komunistyczne w języku białoruskim.

(z) Ujęcie podejrzanego. W nocy na 3 maja w pobliżu prochowni w Wilnie zatrzymano szeregowca 6-go pułku piechoty legjonów Szłomę Klejta, który nie umiał wskazać w jakim celu on się tam znajduje.

— Zabójstwa. On 3 b. m. o godzinie 9-ej wystrzelał z rewolweru systemu brauning został zabity w swoim mieszkaniu Michał Prusek (Mickiewicza 33). Dochodzenie ustaliło, iż zabójstwa dokonano na tle zemsty osobistej.

We wsi Pokiny gm. Dokszyckiej pow. Duniłowickiego wystrzelał z rewolweru został zabity Kuzma Rabczewicz. Zabójstwa dokonano prawdopodobnie na tle politycznym.

— Podpalenie. We wsi Horpole gm. Postawskiej spłonęła s. odola ze zbożem oraz stajnia należąca do osadnika wojskowego Czesława Mikuckiego. Pożar powstał wskutek podpalenia.

W Kinach.

W Piccadilly wyświetlany jest piękny film — propagandowy — sam tytuł wskazuje jasno, o co chodzi: „Credo. Tragedja w Lourdes”.

Dlaczego tragedia? Dla kogo tragedia? Tragedji właściwie nie ma żadnej. Owszem, przeciwnie, wszystko kończy się jaknajlepiej.

Oto pewien znakomity uczonec, z zawodu lekarz, z pizekonią ateista miał żonę, którą mu w grób wtrącała jak s. tajemnicza choroba. Mąż nauki ma córkę ukochaną, niepospolicie zdolną i rozwiniętą. Ona też zapada na ową „tajemniczą” chorobę.

Wszystka wiedza lekarska jest wobec takiej przypadłości bezsilna. Naznaczony Zuzanny, młodzieniec głęboko wierzący, decyduje uczonoż aby sparaliżowaną Zuzannę zawięzić, podczas majowej pielgrzymki, do Lourdes.

Któżby nie zgadli co się dalej ma stać? Oto podczas wielkiej procesji obchodzącej bazylikę nad grotem, gdzie się matka Boska ukazała Bernadecie Soubirous, w chwili gdy celebrans błaga ją monstrancją, Zuzanna — odzyskuje zdrowie. „Tajemnicza” choroba ją opuściła.

Pomnijmy oczywiście szczegóły. Oto filmu z sadniczą osnową.

Francuski to film; tedy nader zgrabnie i z nieskazitelnym smakiem ułożony. Nawet udało się ar. przykowne wprowadzenie postaci symbolicznej niejakiemu herzta jakiegoś majli zwierzającej wszelką religję — scena bliźni-wła przez oweżo p. Elie'ego ukrzyżowanemu Chrystusowi i poruszenia się figury Zbawiciela, nie tylko jest efektowna lecz naprawdę wywiera wrażenie.

Trochę za mało motywów krajoznawczych tudzież widów — tak olekawy — samego Lourdes. Radzibyśmy np. o wiele dłużej przebywać przed samą grota. Zawięzić zaś scen po ocznych, domowych w domu Zuzanny i w domu jej narzeczonego film mógłby być krótszy; na dobre by mu to wyszło.

Cel swój niewątpliwie osiąga. Dla szerokiej publiczności nader odpowiedni. Ani wątplić, że tłumy kinowej publiczności katolickiej pośpieszą przybyć w Piccadilly godzinę pięć głębokich a podniosłych waruszeń.

Aramia.

Otwarcie sezonu sportowego

Klub Sportowy 3 Sam. Bryg. Kaw. otwierając sezon sportowy, organizuje w dniach 9 i 10 maja r. b. wiosenne zawody konne.

Zawody odbędą się na torze klubowym (b. tor. wyścigowy) w Połpińsku. Bezinteresownie ofiarowanie przez p. Aleksandrowicza b. toru wyścigowego i stajni do użytku Klubu Sportowego, umożliwiło Zarządowi Klubu w urzędzenie Zawodów Konnych na szerszą skalę z uwzględnieniem i steeper-chasse'ów i biegów z plotami.

Osewując przez przeciąg trzech lat jazd naszych oficerów Wileńskiej Brygady Kawalerji, z dużym zadowoleniem konstatujemy, że klasa ich jazdy rok rocznie się pogłębia, a to co widziliśmy na zawodach w 1924 roku pozwala rokować, że obecne zawody wzbudzą duże zainteresowanie wśród mieszkańców Wilna, którzy niewątpliwie tłumnie pośpieszą na Zawody, tembardziej że komunikacja autobusowa z torem wyścigowym zapewniona, a na miejscu czynny będzie bufet, co pozwoli na miłe spędzenie czasu, a same zaś Zawody niewątpliwie dadzą dużo emocji.

Jak już komunikowaliśmy czytelnikom, Zarząd Klubu zamierza jeszcze w roku bieżącym urządzić w Wilnie letnie Zawody Konne, dostępne dla pp. oficerów całego korpusu, pp. cywilnych i pań, oraz jesienne Wszelkopolskie. Niestety, letnie i jesienne Zawody odbędą się o ile warunki materialne na to pozwolą, gdyż Klub Wileńskiej Brygady Kawalerji, utrzymywany wyłącznie przez oficerów

Brygady, jest w b. ciężkich warunkach materialnych, a urządzenie takich zawodów wymaga dużych nakładów.

Kluby Sportowe innych brygad i dywizji kawalerji są w daleko lepszych warunkach, gdyż miejscowe społeczeństwo służy im pomocą, ofiarując nagrody honorowe.

Niezrażeni jednak brakiem zainteresowania się społeczeństwa, oficerowie dają uparcie do krzewienia sportu konnego i podniesienia jego klasy przez wprowadzenie na tor koni pełnej krwi. Podkreślić tu muszę z uznaniem, że pp. oficerowie 4 pułku ułanów Zaniemeńskich w roku bieżącym nabyli już ogiera i dwie klaczki pełnej krwi.

Wracając do klasy jazdy oficerów naszej brygady, przypomnieć muszę, że w zeszłorocznym 500 km. biegu dystansowym Warszawa — Poznań zwyciężyli właśnie oficerowie Wileńskiej Brygady Kawalerji.

Zobaczmy co nam pokażą pp. oficerowie brygady w roku bieżącym.

W. T.

Ze świata.

Pojedynek przez pocztę. Główny swego czasu feljtonista paryskiego „Figaro” Aurelien Scholl wystąpił pewnego dnia gwałtownie na łamach „Figaro” przeciwko jednemu z polityków, wobec czego spodziewał się z jego strony wyzwania na pojedynek. Ale minął dzień następny, a napażnięty polityk nie przysłał wcale sekundantów. W drugim więc artykule, poświęconym tej samej sprawie, Scholl zrobił aluzję do ichorzostwa swego przeciwnika.

W odpowiedzi na to otrzymał nazajutrz list następujący: „Panie! Nie staję do pojedynku z takim jak pan bandyta! Popiostu obcina mu się uszy, co też ja czynię listownie. Proszę więc uważać, że ma pan uszy obcięte przeze mnie. X”.

Scholl uśmieł się z tego listu i odpowiedział pocztą odwrotną: „Bardzo szanowny panie przeciwniku! Dziękuję panu, że pan obciął mi przez pocztę uszy, zamiast stanąć z bronią w rękę. Odpowiadam na pańską uprzejmość, pakując panu również przez pocztę sześć kul pistoletowych w łowie. Niniejszem zabijam pana listownie. Proszę więc uważać siebie od pierwszego wiersza tego listu za zmarłego. Polecając się gorąco szanownym zwłokom pańskim, piszę się z wysokim szacunkiem Aurelien Scholl”.

Książę Walji prowadzi pociąg. Książę Walji, który jak wiadomo udał się w podróż do Afryki, znajduje się obecnie w Nigeji. Mimo upałów które obezwładniają wszy-

stkich Europejczyków, książę nie traci humoru i zawsze gotów jest do żartobliwej rozmowy. Dowiedziawszy się, że prowadzącym pociąg jest niejaki Kelly, który wioził jęgo ojca w Burmie w r. 1905, podczas wizyty króla Jerzego w Indjach, stanął na platformie i prosił o pozwolenie prowadzenia pociągu.

Już raz to robiłem na Kanałach Pacificu, rzekł trochę przymlajając się.

Kelly zatem ustąpił mu miejsca, ostrzegłszy poprzednio księcia, że przetrzeź jest pełna zdradzieckich zakrętów i pochyłości. To jednak nie odstraszyło improwizowanego kierowcę. Przejechał on ową przetrzeź w przepisanym czasie, poczem otrzymał i przyjął od zarządu stacji kolejowej 10 szylingów, które mu się należały tytułem wynagrodzenia za pracę.

W Kano w Nigerji powitał księcia Walji sędziwy Emir w białym turbanie i bawnych przepożatył szatach, w otoczeniu swych podwładnych. Casy orszak odziany był w średniowieczne koszulki stalowe, które czyniłyby zaszczyt rycerzom króla Ryszarda Lwie serce, gdy szedł do walki z niewiernymi na błoniach Ziemi Obiecanej. Siedząc na dzielnych koniach typu arabskiego, barwni, szumni i buńczuczni, lśniący od złota i srebra wyglądali bardzo marsowo i małowiczo.

Ceremonja powitalna w Kano była ostatnim etapem podróży do Nigerji. Stąd udał się książę Walji do południowej Afryki gdzie również goszczono go bardzo serdecznie.

GIĘDA WARSZAWSKA.

4 Maja 1925 r.

Table with exchange rates and market data. Columns include 'Dewizy i waluty', 'Tranz. Sprzed. Kupno.', and various currency values.

Redaktor

Stanisław Mackiewicz.

PRZETARG

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych niniejszym ogłasza przetarg na dzierżawę państwowych ogrodów warzywno-owocowych:

- 1. przy ul. Młynowej 12.
2. " " W. Pohulance 38.
3. " " Ostrobramskiej 9.
4. " " Letniej 5.
5. " " Sadowej 25.

O dzierżawę wymienionych ogrodów mogą się ubiegać tylko osoby, które zajmują się lub też zajmowały się ogrodnictwem.

Przetarg odbędzie się o lokalu O. D. R. P. (ul. Magdaleny 2 pokój 91 w dniu 7 maja 1925 roku o godz. 11 rano.

Osoby, pragnące przyjąć udział w przetargu, winny złożyć do godz. 10 rano, dnia 7 maja 1925 r. w kancelarii Oddziału Budowlanego O. D. R. P. pokój 77 1) zalakowane koperty z wymienieniem proponowanych za dzierżawę poszczególnych ogrodów sum, oraz 2) wadium w wysokości 5 proc. sum wywoławczych, które wynoszą: na ogród przy ul:

- Ostrobramskiej 9 — 820 złot.
Młynowej 12 — 500 "
W. Pohulance 38 — 315 "
Sadowej 25 — 200 "
Letniej 5 — 355 "

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od wysokości proponowanych przez nich sum.

Informacje o warunkach dzierżawnych można otrzymać w Zarządzie Gmachów i Placów Państwowych O. D. R. P. (ul. Magdaleny 2, pokój 92) w godzinach od 9 do 13-ej.

Dyrektor



SUDORYN

(w pudełkach z siłkiem)

jedyny wypróbowany środek usuwający

bezpowrotnie POT i niemiłą woń z rąk,

nóg i pach. Laborat. Chem. Farm. „Ap. KOWALSKI”, Warszawa, ul. Miodowa 5.

1925 r. BUSKO 1925 r.

Państwowy zakład zdrojowy ziemli Kieleckiej

Sezony letnie od 1 maja do 1 października

Kąpiele siarczano-słone i mułowe, wodolecznictwo, leczenie elektrycznością, leczenie światłem, kąpiele słoneczne

DOJAZD: Stacja kolejowa Kielce, skąd automobilami do zakładu

!!Nasiona na sezon wiosenny!!

- Owsa
Saradeli
Wyki
Łubinu
Koniczyny

Poleca Spółdzielnia Rolna Kresowego Związku Ziemi

Zawajna 1. Telefon 1-47.

JUŻ OTRZYMANO
znane angielskie Rowery „Royal Enfield”
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
u J. LACKIEGO,
WILNO, ul. Wielka 5. (Dom własny)

Magazyn maszyn do pisania i rowerów. Naskładzie niemieckie pierwszorzędne ROWERY, WANDERER. Przy magazynie spec. warsztat mechaniczny dla naprawy maszyn do pisania i rowerów

Doktor D. Zeldowicz
Kobieta-lekarka Zofia Zeldowicz
Przyjęć. 9-1 i 5-8
Choroby kobiece oraz spec. weneryczne
moczościowe i skórne.
ul. Mickiewicza Nr. 24 (obok hot. Bristol)

Do wszystkich PISM
SZERZĄCA na warunkach bardzo
ulgowych przyjmujące Biuro Reklamowe
Grabowskiego
Stefana
w Wilnie Garbarska 1. Telefon 82.

SPRZEDAŻ POWOZ
parokony zupeł. dobre
utrzymywane. Szczegóły
Jeziuka 6, codz. od 9 rano u gospodarza domu.

Sklep z towarami spożywczy-mi galanterijnymi, piśmiennymi i aptecznymi do sprzedania.
Legionowa 60

AGRONO poszukuje posady rządowej, ekonomicznej, lub leśniczego. Posiada świadectwa z długol. praktyki. Wiadomość: ul. Wielka 2, cukiernia K. Sztralla.

Letniska z utrzymaniem 2-6 zł. dziennie i bez, 5-urowczych miejscowociach i majątkach (dworach) posiada D. H. Kom. „ZACHĘTA” Portowa 6-a tel. 9-05.

W. Smałowska
przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46 m. 6.

Sprzedaż otwark
dajesię niedaleko od Wilna 2 i pół kl. od stacji kolejowej Wilno-Warszawa. Zgłaszać się Montwiłowska 22 m. 1.